



Mistrz

i Małgorzata

MICHAŁ BUŁHAKOW



Teatr Nowy Łódź

Mistrz i Małgorzata

(MASTIER I MARGIERITA)

MICHAŁ BUŁHAKOW

przekład

Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski

adaptacja i reżyseria

Andrzej Maria Marczewski

Premiera 14 listopada 2003

Duża Sala, ul. Węgrowskiego 15

Obsada

MISTRZ
Marek Chronowski

MAŁGORZATA
Agnieszka Greinert (gościnnie)

PILAT
Stanisław Brejdygant

JESZUA
Jacek Stefanik (gościnnie)

IWAN BEZDOMNY
Waldemar Czyszak

WOLAND
Przemysław Wasilkowski (gościnnie)

BEHEMOT
Anna Majcher

KOROWIOW
Krzysztof Pyziak

AZAZELLO
Janusz Sadowski

HELLA
Kamila Wojciechowicz

BERLIOZ, PARCZEWSKI,
MOSKIEWSKA KRAWCOWA,
ALOJZY MOGARYCZ
Andrzej Baranowski

STRAWIŃSKI, MADAME JACQUES
Henryk Tomczyk (gościnnie)

NATASZKA, OBYWATELKA
Dorota Marszycka

AFRANIUSZ, STIOPA LICHODIEJEW,
MONSIEUR JACQUES
Marek Lipski

MATEUSZ LEWITA, CHŁOPIEC
Paweł Kropiński (PWSFTv i T)

KAJFASZ, MIKOŁAJ IWANOWICZ, JAGODA
Mariusz Pilawski

SPRZEDAWCZYNI, REDAKTORKA,
ASYSTENTKA, MINKINA
Aurelia Sobczak

NISA, FRIEDA, DZIEWCZYNA,
KOBIEȚA Z BALKONU
Gabriela Czyżewska

ŻORŻ BENGALSKI, CESARZ RUDOLF
Mieczysław A. Gajda

PRASKOWIA FIODOROWNA,
MARKIZA, KUZYNKA
Danuta Rynkiewicz

SIEMPLEJAROW, BARON MEIGEL
Jerzy Krasuń

ANNUSZKA,
SIGNORA TOFANA, ŻONA
Elżbieta Gruca (gościnnie)

RIUCHIN, SEKRETARZ PIŁATA,
HRABIA ROBERT, JUDA
Tomasz Kubiatoicz

CENTURION

adaptacja i reżyseria
Andrzej Maria Marczewski

scenografia
Anna i Tadeusz Smoliccy

muzyka
Marek Dyjak

ruch sceniczny
Małgorzata Fijałkowska

konsultant iluzjonista
Jerzy Stanek

efekty pirotechniczne
Paweł Grzelak

obsługa alpinistyczna
Paweł Łuczak, Piotr Jabłoński

asystent reżysera
Krzysztof Pyziak

inspicjent
Barbara Kaskiewicz
Teresa Hajman

Teatr Mistrza i Małgorzaty



M. Bułhakow, rok 1926

Dwadzieścia trzy lata po swojej pamiętnej, polskiej prapremierze teatralnej „Mistrza i Małgorzaty” Michała Bułhakowa stoję znowu przed czarną, magiczną przestrzenią pustej, wspaniałej sceny teatralnej i rozmawiam z aktorami o tym, co jest dzisiaj możliwe do wyinterpretowania z tej metafizycznej książki, którą pokochały miliony ludzi na całym świecie. Mówimy o naszych odczuciach, emocjach z nią związanych, przesłaniu, które dzisiaj niesie. W tym spektaklu zagrają również ci, którzy dopiero urodzili się w owym trudnym i niezwykłym roku 1980.

Wtedy, w marcu, na miesiąc przed zaprezentowaniem po raz pierwszy polskiej publiczności własnej adaptacji pełnej wersji książki w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu (a przypomnijmy, że w księgarniach sprzedawano wówczas mocno okrojoną przez cenzurę wersję powieści), mając już gotowy swój spektakl, odwiedziłem Moskwę, pragnąc odnaleźć wszystkie miejsca związane z akcją „powieści życia” Bułhakowa. Nie było wtedy internetu, ani stron Bułhakowa zawierających różne możliwe interpretacje, rysunki, zdjęcia czy mapki miejsc akcji. W tamtych czasach o Bułhakowie w Moskwie nie mówiło się wiele, *Mistrza i Małgorzatę* grano jedynie w słynnym Teatrze Jurija Lubimowa na Tagance, gdzie później występował w swoim *Hamlecie* Wołodia Wysocki. Pozostawało mi jedynie liczyć na szczęście, czyli znaleźć zauroczonego książką przewodnika, zaliczającego się do międzynarodowej grupy fanów Bułhakowa. Ponieważ nic nie dzieje się z przypadku i „wszystko jest tak jak być powinno”, prowadzony przez młodą poetesę, równie jak ja zakochaną w Bułhakowie, ruszyłem w miasto. I oto z bijącym sercem, na końcu Małej Bronnej skręcam na ośnieżone Patriarsze Prudy. To tutaj właśnie Berlioz dowodził Iwanowi Bezdonnemu, że Jezus nigdy nie istniał, właśnie tutaj rozegrał się dialog umieszczony tylko w szóstej redakcji powieści, wyjęty z jej kanonicznego wydania.

– Jak widzę, pan go kocha – powiedział Berlioz

– Kogo?

– Jezusa.

– Ja? – spytał nieznajomy i zakaszał.

– Tylko, widzi pan, w Ewangeliach cała ta legenda opisana jest zupełnie inaczej.

Woland uśmiechnął się. – Raczy pan żartować. To śmieszne żeby nawet mówić o Ewangeliach, skoro ja to panu opowiedziałem. Ja wiem lepiej.

– No to niech pan sam napisze Ewangelię – opryskliwie poradził Iwanuszką.

Nieznajomy roześmiał się wesoto i rzekł:

– Wspaniała myśl! Nie przyszło mi to do głowy. Ewangelia według mnie.



Patriarsze Prudy



Dom Hercena
przy bulwarze Twerskim,
prototyp domu Gribojedowa
w *Mistrzu i Małgorzacie*



Moskiewski Teatr
Artystyczny (MChAT)

Patriarsze Prudy są ciche. Tafla jeziora zamarznięta. Wysokie, stare drzewa okalające alejki pewnie jeszcze pamiętają to wydarzenie, choć minęło już pół wieku. Kamienne ławki są z późniejszego okresu. Panuje dziwna cisza. Śladem Berlioza wychodzę przez kamienną bramę. Tutaj zakręcała linia tramwajowa, stał odgradzający ją kołowrót, o który Annuszka rozbiła olej słonecznikowy, a wtedy Berlioz poślizgnął się i pojechał na szyny.

I wtedy w mózgu Berlioza ktoś rozpaczliwie krzyknął: A jednak! Raz jeszcze, ostatni raz, mignął księżyc, ale rozlatujący się na kawałki, potem zapanowała ciemność. Tramwaj najechał na Berlioza i na bruk pod sztachety Patriarszej alei wypadł okrągły, ciemny przedmiot. Przedmiot ten stoczył się na dół i podskoczył na kocich łbach jezdni. Była to odcięta głowa Berlioza.

Linie tramwajową skasowano, ale kocie łby pozostawiono, zachowały one pamięć o tym przedziwnym wydarzeniu. Wychodzę na ulicę Gorkiego, dawniej Twerską, to tutaj gdzieś w pobliżu Mistrz spotkał pierwszy raz Małgorzatę.

Sztyl Twerską tysiące ludzi, ale zaręczam panu, że ona zobaczyła tylko mnie jednego i popatrzyła na mnie nie to, żeby z lękiem, ale jakoś tak boleśnie.

W 1932 roku Bułhakow poznał Helenę Siergiejewną, pierwowzór Małgorzaty, pobrali się i zamieszkali w kamienicy czynszowej, której już nie ma. Tam mieściło się znane z powieści mieszkanko Mistrza z okienkami wychodzącymi na ulicę nisko nad brukiem. W tym samym domu mieszkała również Cwietajewa, z którą się przyjaźnił, i Osip Mandelsztam. Był to więc dom niewygodny dla władz. Pośmiertna sława tych niezwykłych pisarzy, korowody czytelników przychodzących odwiedzić miejsca, w których żyli, spowodowały – zamiast wmurowania okolicznościowych tablic upamiętniających to miejsce – zburzenie całej kamienicy, tak było bezpieczniej. Nie ma miejsca – nie ma też człowieka. A przecież rękopisy nie płoną. Ale o tym władze Moskwy najwyraźniej nie miały pojęcia.

Plac Puszkina, bulwar Twerski i oto dom ciotki Gribojedowa, gdzie rozegrały się ostatnie przygody Behemota i Korowiowa.

Nie ma już wprawdzie drewnianej werandy i restauracji, do której trafił Iwan Bezdolny w kalesonach, ze świętym obrazkiem i świeczką szukając śladów Wolanda, ale mieści się tutaj Instytut Literacki imienia Gorkiego. Obok pusty placik za żelaznym sztachetami i wielką bramą, przypomina o Teatrze Variétés, który tu właśnie się mieścił, a w którym Woland ze swoją świtą zademonstrował seans czarnej magii i jej zdemaskowanie. Teatrzyk spłonął doszczętnie, jak większość miejsc zaszczyconych obecnością diabelskiej trupy.

Dochodzimy do Sadowej 10 (to słynna Sadowa 302a z powieści). Z podwórza klatką schodową wchodzę na czwarte piętro, mieszkanie numer 50 mający na samej górze. Tutaj mieszkał Woland po wyrzuceniu Lichodziejewa do Jałty; tędy wylatywali z dziwnego mieszkania Popławski i Fokicz; to te drzwi otwierała naga Hella myśląc laski, szpady i kapelusze; tutaj wreszcie odbył się słynny Bal u szatana, na który wybrał się, po raz ostatni w życiu, donosiciel i szpicel baron Meigel.

Cisza, skrzypienie schodów, małe okienko jaśniejące na półpiętrze. Po dziesięciu latach pojawiają się na ścianach klatki schodowej napisy: Woland wróć! Po następnych kilku, w mieszkaniu powstanie Muzeum Bułhakowa, którym opiekuje się do dzisiaj Marietta Czudakowa, najbardziej zasłużona dla uporządkowania spuścizny literackiej Bułhakowa, nazywana nawet familiarnie jego czwartą żoną.

Z Sadowej pod dawny dom Paszkowa, gdzie mieściło się muzeum Rumiancewa – teraz to siedziba biblioteki imienia Lenina, która skrywała również archiwum Bułhakowa, tak dokładnie, że nawet naukowcy nie mieli prawa korzystać z niego. Cała twórczość, po jego śmierci, została głęboko utajniona i pogrzebana. Okazało się na szczęście, że nie na długo. Rękopisy bowiem nie płoną, i o tym już wszyscy wiemy.

Na tarasie domu Paszkowa Woland rozmawiał z Mateuszem Lewitą o dalszych losach Mistrza i Małgorzaty. W wersji ostatniej Mateusz przybywa tu z prośbą Jesui, aby Woland zabrał Mistrza do siebie i w nagrodę obdarzył go spokojem. Nie jest to polecenie, a jedynie prośba. Nawet diabeł u Bułhakowa ma wolną wolę.

I Woland odpowiada:

Możesz powiedzieć, że zostanie to zrobione.

Wolnym jest ten kto czyni dobro.

W wersji wcześniejszej Woland rozmawia o tym z Mistrzem:

– Otrzymałem co do pana dyspozycję. Nadzwyczaj przyjemną. W ogóle mogę panu pogratulować. Odnosi pan sukces. Tak więc, kazano mi...

– Czyż panu można kazać?

– O tak, kazano mi zanieść pana...

W tym momencie wcześniejsza wersja rozstrzygnięcia losów Mistrza urywa się. Diabłu kazano – diabeł wykona. Wykona polecenie z przyjemnością.

I wreszcie Worobiowe Góry. Piękny widok na leżącą w dole Moskwę, ośnieżone stoki, drzewa, rzeka Moskwa u stóp. Tutaj Woland zęgnął się z Mistrzem i Małgorzatą, tutaj oni zęgnali się z ziemskim losem:

Na zawsze! Zrozumie to – wyszeptał Mistrz. Zaczął uważnie przysłuchiwać się wszystkiemu, co działo się w jego duszy. Wydało mu się, że podniecenie minęło, przekształciło się w poczucie wielkiej, śmiertelnej krzywdy, ale i ono było nietrwałe, przeminęło, zastąpiła je nie wiedzieć czemu wyniosła obojętność, a tę z kolei – przecucie wiekuistego spokoju. Ogarnął mnie smutek przed daleką drogą – powiedziała Małgorzata – Prawda, messor, że taki smutek jest czymś naturalnym nawet wtedy, kiedy człowiek wie, że u kresu tej drogi czeka go szczęście?

Następnego dnia wybrałem się do Muzeum MCHAT-u. Pani Galina Panfilowa, kustoszka zakochana w Bułhakowie jak ja, przynosi ukradkiem półprywatne zbiory przekazane na lepsze czasy. Oficjalne archiwum Bułhakowa jest niedostępne, trzeba mieć zgodę Ministerstwa Kultury. Otrzymuję ją po trzech dniach czekania, mała teczka kryje w sobie listy Bułhakowa do Stanisławskiego z okresu realizowania w MCHAT *Moliera*. Daleko idące ingerencje cenzury z jednej strony i upór Stanisławskiego z drugiej, żeby doprowadzić jednak sztukę do premiery, nawet w okrojonej wersji, wywołały ostre protesty Bułhakowa, który nie chciał się zgodzić na wariant wypaczający myśl dzieła.

Ta walka na listy autora z reżyserem, w obronie godności artysty, zakończyła się wygraną aparatu cenzury, która po kilku latach podchodów Stanisławskiego i desperackiego kontynuowania prób coraz bardziej zmasakrowanego tekstu sztuki, w końcu do premiery *Moliera* zwyczajnie nie dopuściła.

W listach Bułhakowa do Stanisławskiego odbija się groza zdziczałego świata, w którym najwięksi nawet artyści nie decydowali o losie swych dzieł, świata, z którym tak wspaniale, autoironicznie rozliczył się w swojej niedokończonej *Powieści teatralnej*. Mógł jedynie i aż jedynie pisać. Do szuflady.

A przecież miał już za sobą sceniczny sukces *Dni Turbinów* w MCHAT i ostre publiczne polemiki z krytykami, wytykającymi mu ukrywaną „wrogość klasową”.

Pisał o losie artysty piętnującego obłudę i zło, którym zawsze towarzyszą szelmy dworzanie gotowi – słowami Hercena – „brać przeciwnika nie kijem to pałą, nie krytyką to donosem” – a w kuluarach powtarzano ciągle i z zaciekością, że Bułhakow szkaluje radziecką literaturę.

Na jednej z publicznych dyskusji na temat: „*Lubow Jarowaja* kontra *Dni Turbinów*”

Bułhakow wstał i wskazując ręką najbardziej zjadłego krytyka wykrzyczał: „Jestem rad, że w końcu pana zobaczyłem! Dlaczego muszę wysłuchiwać o sobie tych niestworzonych bredni? I mówi się je tysiącom ludzi, a ja powinienem milczeć i nie mogę nawet się bronić! Cóż to za sąd? Ja mam publiczność – to są moi sędziowie, nie wy! Ale to wy sądzicie! I piszecie na cały kraj, a spektakl idzie tylko w Moskwie, w jednym teatrze! Ci, którzy nie

widzieli mojej sztuki, myślą o mnie to, co powypisujecie! A wy piszecie o niej nieprawdę! Fałszujecie moje myśli! Przekręcać moje słowa! Wreszcie zobaczyłem choć raz, jak pan wygląda! Dzięki i za to! Nisko się kłaniam! Serdeczne dzięki!”

Ciągle poruszony, z poczerwieniałą twarzą zniknął, machając na koniec ręką. W sali zapanowało milczenie. Ani braw, ani najmniejszego dźwięku. Dziwna cisza, którą jakoś niezręcznie było przerywać.

W Muzeum MCHAT-u można obejrzeć fotograficzne dokumentacje spektakli Bułhakowa tu zrealizowanych, album zdjęć rodzinnych z jego młodości. Oto dziadek – bohater noweli *Psie serce*, ojciec białogwardzista – bohater *Białej Gwardii*, syn Heleny, który zmarł na atak serca po trzech zawałach. Są też ostatnie zdjęcia Bułhakowa z 1940 roku, robione w czasie śmiertelnej choroby, która wystrzyła mu rysy i zmieniła wyraz twarzy. Na ścianie wisi maska pośmiertna, obok tablica z fotografiami pierwszej inscenizacji *Dni Turbinów* z 1926 roku, tej inscenizacji, którą Stalin oglądał szesnaście razy, aby wypowiedzieć pamiętne słowa: „autor nie ponosi winy za sukces sztuki”.

W połowie lat trzydziestych rozgłos wokół Bułhakowa ucichł ostatecznie. Jeżeli nawet pojawiały się wzmianki o nim, to tylko w programach teatralnych *Dni Turbinów*. W artykułach i przeglądach poświęconych kolejnym jubileuszom MCHAT-u, w prospektach i broszurach, wywiadach, odczytach i informacjach na ten temat, nazwiska Bułhakowa nie wymieniano. Ani jednego słówka o Nim... Zmowa milczenia. Jakby Go, dosłownie, nie było. Jakby nie było Go nigdy.

W 1928 roku powstaje pierwszy wariant powieści, zatytułowany „Konsultant z kopytem” – czytał go przyjaciółom.

W 1929 roku – w dwóch pierwszych redakcjach nie ma jeszcze Mistrza ani Małgorzaty... nie ma również powieści o Jeszui i Piłacie, jest jedynie „Ewangelia według diabła” – od początku do końca opowiedziana w pierwszych rozdziałach przez Wolanda Iwanowi i Berliozowi.

1930 rok – „Osobiście własnymi rękami wrzuciłem do pieca brulion powieści o diable”.

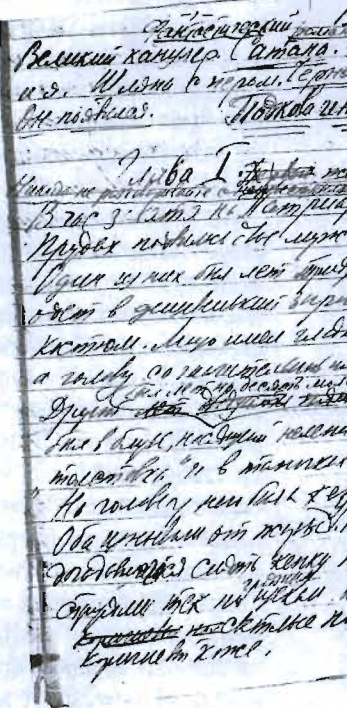
1931. – Próba powrotu do „powieści o diable”. Pojawia się Małgorzata i jej na razie bezimienny towarzysz. W górnym



Pierwsza wersja Mistrza i Małgorzaty, 1928.

Strony podarte przez Bułhakowa

Rękopis Mistrza i Małgorzaty, 1932. Pierwsza strona.



rogu kartki ze szkicami „Odlotu Wolanda” można przeczytać napis: „Boże pomóż skończyć powieść. 1931.”

1933. – „Wstąpił we mnie diabeł... zacząłem bazgrolić strona po stronie od nowa tamtą moją zniszczoną trzy lata temu powieść. Po co? Nie wiem”.

1934. Czerwiec – „Oj, dużo mam roboty, ale w mojej głowie ciągle krąży Małgorzata, kot, przeloty. . . W październiku Bułhakow kończy pracę nad pierwszą, pełną wersją powieści. Ma ona trzydzieści siedem rozdziałów. Na marginesie jednej ze stron brulionu zachował się dopisek: „Skończyć, zanim umrę”.

1936. – Na letnisku w Zagoriance pisze finałowy rozdział powieści „Ostatni lot”. Na karcie tytułowej pojawia się nagłówek „Książę ciemności” i daty: 1928-1937”. Trzynastcie rozdziałów tworzy piątą redakcję, która pozostaje w stanie nieukończonym. Jesienią 1937 powieść była rozpoczęta od nowa. Na karcie tytułowej ukazał się tytuł „Mistrz i Małgorzata”.

„Nocą – Piłat. Ach, co to za trudny, zawikłany materiał”. „Piszę szósty rozdział”. „Nie mogę na jeden dzień oderwać się od powieści. Dzisiaj zaczynam ósmy rozdział”.

„Dyktuję rozdział dwudziesty pierwszy. Ta powieść to mój grób. Wszystko już przemyślałem, wszystko jest jasne”. Z listu do żony Heleny Siergiejewny: „Co będzie? – pytasz. Nie wiem. Prawdopodobnie ułożysz ją w biurku czy w szafie [...] i czasem będziesz sobie o niej przypominać. Zresztą nie znamy swojej przyszłości. Osadu tej rzeczy już dokonałem, więc, jeżeli uda mi się jeszcze trochę poprawić koniec, będę uważał, że rzecz zasługuje na korektę i na to żeby ją złożyć w mrokach szuflady.

Teraz interesuje mnie twoje zdanie, czy uda mi się poznać zdanie czytelników, tego nikt nie wie.”

24 VI. – Zakończono przepisywanie – a koniec powieści był ten sam co w ostatecznym tekście.

1940. – Z dziennika Heleny Siergiejewny: „W ostatnich dniach żyjemy cicho, mało kto przychodzi, dzwoni. Misza poprawiał powieść, ja pisałam”.

13 lutego Bułhakow pracował jeszcze nad powieścią – chyba po raz ostatni... „Porobił jeszcze wstawki do pierwszej części – czytałam mu. Ale kiedy przeszliśmy do drugiej i zaczęłam czytać o pogrzebie Berlioza, zaczął poprawiać, a potem powiedział nagle: – No do brze, chyba starczy. – Więcej już nie prosił mnie, żebym mu czytała”.

Na książce *Fatalne jaja* napisał dedykację: „Tajemnemu przyjacielowi, który stał się jawnym, żonie mojej, Helenie Siergiejewnie Bułhakowej: Ty dokonasz ze mną mego ostatniego lotu”.

Olga Bokszańska w swoim dzienniku zanotowała: „Ostatnie dni były nieprzerwanym pasmem wielkiego cierpienia. Chory zupełnie oślepił, wychudł, najmniejsze poruszenie sprawiało mu ból. Zrobiono mu ostatnie zdjęcia i rysunki. Żona obiecała, że opublikuje *Mistrza i Małgorzatę*, a on – jak zapisała – słuchał dość przytomnie i uważnie, a potem powiedział: – żeby wiedzieli... żeby wiedzieli. – Miał też, według zapisu pielęgniarki, szeptać dziwne słowa: donkij chot, w których domyślano się Don Kichota. Tak zdawał się resztką sił poświadczać swą ostatnią autokreację, odpowiadającą wrażeniom tych, którzy

go na łożu śmierci oglądali, i tak żegnał się ze światem swoich bohaterów, odprowadzany do innego świata przez niedorzeczny zapis, jak błazeński grymas istnienia. Niektórzy twierdzą, że wypowiedział i inne słowa, może skierowane ku Bogu. Miały to być słowa: Prosti mienia, prijmi mienia”.

Umarł dziesiątego marca po południu, za dwadzieścia piąta. Po bardzo silnych cierpieniach, znoszonych w ostatnim okresie choroby, w dzień śmierci był cichy i spokojny. Gdzieś o czwartej Helena Siergiejewna weszła do jego pokoju z ich bliskim przyjacielem. I znów jego sen był tak spokojny, oddech tak miarowy i głęboki, że pomyślała: to cud (przez cały czas oczekiwała od niego, od jego niezwykłej natury cudu), on przewyciężył kryzys, zwyciężył chorobę i zacznie przychodzić do zdrowia.

Spał dalej, gdzieś o wpół do piątej po twarzy przebiegł mu lekki dreszcz, jakoś tak zagryztał zębami, a potem słychać było znowu miarowy, coraz słabszy oddech. Bardzo cicho odeszło od niego życie.

Siergiej Jermoliński o Michale Bułhakowie:

„10 marca o czwartej po południu Bułhakow zmarł. Następnego ranka, a może jeszcze w ten sam dzień, nie pamiętam dokładnie – zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę. Dzwonił sekretariat Stalina. Głos zapytał: czy to prawda, że towarzysz Bułhakow zmarł? – Tak, zmarł. – W milczeniu odłożono słuchawkę. Mnóstwo ludzi przybywało do mieszkania. Najmniej było literatów. Gdy wieziono Bułhakowa do krematorium, wstąpiono do MCHAT-u. Cały zespół oczekiwał go przed wejściem. Następnie skierowano się w stronę Teatru Wielkiego – tam, pośród kolumn, stał tłum, także czekali. Nie wiedział, jak wielu ludzi przyszło go odprowadzić.”

Bułhakow został pochowany na Nowodziewiczym cmentarzu. Chcę złożyć kwiaty, okazuje się, że cmentarz jest zamknięty dla zwiedzających, podobno, by uniknąć aktów wandalizmu. Leżą tam Mikołaj Gogol, Antoni Czechow, Aleksander Skriabin, Konstanty Stanisławski. Żeby wejść, trzeba mieć przepustkę. Zafatwiam ją w Ministerstwie Kultury i nawet się specjalnie nie dziwię, by nie wywołać nadmiernego zainteresowania.

Odgarniam śnieg z prostego, owalnego kamienia, na którym wyryto: Pisarz, Michał Afanasjewicz Bułhakow 1891-1940, a niżej: Helena Siergiejewna Bułhakowa 1891-1970. Naprzeciw ich skromnego kamienia, po drugiej stronie wąziutkiej ścieżki, pyszni się trzymetrowa płyta Stanisławskiego. Przekorny los i tym razem zakpił z ziemskich emocji protagonistów.

W Muzeum MCHAT-u od wtajemniczzonej kustoszki dostaję zastrzeżony telefon do Ljubow Biełozierskiej-Bułhakowej, drugiej żony pisarza. Dzwonię. Mieszka na Pirogowskim Prospekcie. Umawiamy się na jutro.



Ljubow Biełozierska, rok 1980

Bolszaja Pirogowskaja 35a. Czyszowa kamienica, a w niej, w suterenie, mały pokój, w którym mieszka Ljubow Biełozierska. Jakże podobny do mieszkania Mistrza opisywanego w powieści. Biurko z charakterystyczną lampą, regały z mnóstwem książek, wielojęzyczne przekłady dzieł Bułhakowa, afisz londyńskiej realizacji *Moliera*, maszynopisy sztuk, zdjęcia z domowego archi-

wum, rysunki do *Mistrza i Małgorzaty* tworzone przez młodych fanów powieści, i trzy wielkie koty snujące się leniwie po pokoju. Wśród tego wszystkiego Ona, drobnutka, siwa, o pięknych rysach twarzy, zadziwiającej sprawności umysłu, precyzyjnie odtwarzająca odległe fakty i wydarzenia.

Kiedy proszę, by opowiedziała mi o początkach pracy nad *Mistrzem i Małgorzatą*, sięga do swoich notatek, przekształconych następnie w książkę *O, mied wspomnianij*, wydaną w 1979 r. w amerykańskim Michigan. Zakłada okulary i zaczyna opowieść, której nie można zapomnieć, i którą noszę w sobie od tamtej pory. A kiedy proszę żeby przeczytała fragment powieści, kluczowy według niej i najważniejszy dla zrozumienia nastroju Bułhakowa, w którym tworzył, otwiera książkę w dobrze znanym sobie miejscu i po chwili czyta w niezwykłym skupieniu porażające słowa:

O, bogowie, o, bogowie moi! Jakże smutna jest wieczorna ziemia! Jakże tajemnicze są opary nad oparzeliskami!

Wie o tym ten, kto błdził w takich oparach, kto wiele cierpił przed śmiercią, kto leciał ponad tą ziemią dźwigając ciężar ponad siły. Wie o tym ten, kto jest zmęczony. I bez żalu porzuca wtedy mglistą ziemię, jej bagniska i jej rzeki, ze spokojem w sercu powierza się śmierci, wie bowiem, że tylko ona przyniesie mu spokój.

Patrzy na mnie przenikliwie i dodaje: – Takie słowa może napisać tylko człowiek, który rzeczywiście wierzy, że tylko śmierć może go wyzwolić, ale śmierć pojmowana jako zakończenie pewnego etapu życia, nie koniec wszystkiego... Kiedyś zacytował Nietzschego: „jeżeli życie ci się nie uda, pamiętaj, śmierć uda ci się zawsze” – powiedział. – Popatrz jaki znakomity żart. Podejrzewałem zawsze, że śmierć jest przedłużeniem życia. Nie możemy sobie tylko wyobrazić, jak to przebiega. No i jak to przebiega? Nie myślę tutaj o życiu pozagrobowym, nie jestem popem ani teozofem. Boże uchwaj. Ale pozwól, że jednak zapytam: co będzie z nami po śmierci, skoro życie tutaj nie udało się? Głupi Nietzsche... – głęboko westchnął i zamilkł.

Tłumaczyłam mu wielokrotnie, że życie ma udane. Zawsze tak myślałam, nawet te czasy, w których żył, przez swoją pokrętność, pomagały tworzyć. Przede wszystkim, pisał jak człowiek wolny... A jego głos – pisarza, artysty, człowieka – przetrwał w swoim czystym tonie, nieznieskształcony, do końca. Myślę że ta książka, summa jego doświadczeń życiowych, powstała z konieczności rozliczenia się z własnym losem. Wiedział,

że musi swoje życie wykorzystać do końca, rozliczyć się z nim, zanim przejdzie w inne wymiary.

Podarowano mu talent, czysty, krystaliczny, niezwykły, nie wolno mu było go zmarnować. Dlatego z taką pasją tworzył poszczególne wątki powieści, kreślił, odrzucał to, co nie było najwyższej próby, niszczył swoje dzieło w chwili załamania, ale natychmiast podejmował twórcze działania tam, gdzie je porzucił. Doskonale czuł, że będzie to dzieło, które da o nim świadectwo, które przechowa dla następców jego myśli i kodeks wartości, któremu był wierny. Kiedyś, zupełnie nieoczekiwanie przerwał pisanie, odłożył brulion i spojrzał na mnie: – „Wolny jest ten, kto czyni dobro!”.

Nie wiedziałam co odpowiedzieć, chociaż zdawałam sobie sprawę, co tworzy i jakie to dla niego ważne, nawet jeżeli przez ćwierć wieku nie dotrze do czytelników; to musiało zostać napisane i właśnie przez niego.

Na końcu powieści Mistrz uwalnia Piłata słowami: *Jesteś wolny, jesteś wolny! On czeka na ciebie!* Myślę, że i sam Misza tego dostąpił, bo nikt bardziej od niego na to nie zasługiwał.

Jego powieść próbuje wyznaczyć pole wolności człowieka, i nagle okazuje się, że wszyscy, zawsze, jesteśmy wolni, tylko nie zawsze o tym wiemy.

Milczymy chwilę, przeglądam zdjęcia z domowego albumu, Ljubow wybiera jedno, portret Bułhakowa z 1928 roku, i na odwrocie pisze dedykację: „Dla dobrej pamięci – Andrzejowi Marczewskiemu – portret Michała Afanasjewicza Bułhakowa (1927-28), życząc powodzenia w realizacji twórczego zamysłu, Ljubow Biełozierska-Bułhakowa, 22 marca 1980r.”

Ten twórczy zamysł to realizacja polskiej prapremiery pełnej wersji *Mistrza i Małgorzaty*, przed którą stoję. Rozmowa zbacza na temat moskiewskiego spektaklu w Teatrze na Tagance, w reżyserii słynnego Jurija Lubimowa. Ljubow Biełozierska kręci głową: „Co ja mogę powiedzieć o tym spektaklu? Jako widowisko jest interesujący, rozumie pan, co chcę przez to powiedzieć, natomiast co do wartości... Nie ma w nim żadnej walki dobra ze złem, nie ma przeświecenia całości wątkiem Chrystusa, sprawa Piłata przechodzi bez żadnego wrażenia, jako czysto literacka fabuła, rozumie pan? Być może jest to efekt działania cenzury... A co było dla mnie wyjątkowo nieprzyjemne? W tym spektaklu nie ma Mistrza, jego poszukiwań, choroby, nie ma Kota, nie ma Małgorzaty... Czytałam panu fragment powieści: *O bogowie, o bogowie moi* – w nim Mistrz żegna się z życiem, to niezwykle ważny fragment, mądry, istotny – i on też nie istnieje w spektaklu, nie dociera do nikogo jego sens, ten spektakl jest pewną namiastką książki... A poza tym jeszcze sprawa muzyki, bardzo ostrej, hałaśliwej, agresywnej... Wyobraziłam sobie, że oglądamy ten spektakl z Michałem Afanasjewiczem, a on miał zawsze skłonności do migreny, i wprost czułam, jakby się męczył atakowany tą ostrą muzyką, a pozbawiony tego, co mu było zawsze najdroższe – głębokiej myśli dzieła. Może jestem zbyt surowa, ale wydaje mi się, że na scenie Taganki grają adaptację nie tej książki. Ci, którzy dobrze znają powieść, może zrozumieją coś ze spektaklu, może im się nawet spodoba, ale ci co nie czytali, nie dowiedzą się o niej niczego”.



A. M. Marczewski
przy grobie pisarza

Żegnając się, zapraszam Ljubow Bietozierską do Polski, na naszą realizację *Mistrza*. Jest bardzo uradowana, cieszy się, dziękuje. Pięć lat trwały moje próby uzyskania dla Niej pozwolenia na przyjazd do naszego kraju, najpierw na spektakl w Wałbrzychu, potem w Płocku, bezskutecznie. Pozostały listy, w których dziękuje za pamięć i nie traci nadziei, że kiedyś wreszcie dostanie paszport i będzie mogła przyjechać.

W ambasadzie radzieckiej radca kulturalny bardzo zdziwił się, kiedy tłumaczyłem mu, jak bardzo zależy mi, aby ta ostatnia żyjąca osoba, związana z Michałem Bułhakowem, mogła zobaczyć teatralną adaptację dzieła, które powstawało przecież w jej obecności. Radca zasłaniał się podeszłym wiekiem Ljubow i przekonywał mnie, że nikt u nich nie podejmie takiego ryzyka. I rzeczywiście, nikt do końca nie podjął. Kilka lat później, będąc w Moskwie z całą dokumentacją płockiego spektaklu, trafiłem do szpitala, w którym leżała na jakieś grypowe powikłania. Rozjaśniła się na mój widok, z widoczną radością oglądała zdjęcia, program i plakat, przez moment znowu żyła Nim i Jego książką, przełożoną na język sceny w niedalekim kraju.

Rozstając się powiedziałem: – Mimo wszystko wierzę, że się kiedyś jeszcze spotkamy, z Panią i Michałem Afanasjewiczem.

Uśmiechnęła się przepraszająco. Parę miesięcy później umarła.

A ja nadal wierzę – że się jednak spotkamy.

Minęło od tego momentu sporo czasu, wyrosło nowe pokolenie młodych widzów, traktujących *Mistrza i Małgorzatę* jako swoją kultową książkę. Trafiła ona na pierwsze miejsce w rankingu czytelników na powieść XX wieku. Dzisiaj, w internecie, można podróżować po Moskwie śladami Mistrza i Małgorzaty, oglądać mapki miejsc, zdjęcia, czytać opisy, komentarze, analizy wszystkich postaci i miejsc akcji. Bułhakow przekroczył wszystkie granice, które były do przekroczenia, i stał się obywatelem świata, mimo że za życia nie pozwalano Mu wyjeżdżać z kraju.

Wszystko jest, jak być powinno, rękopisy rzeczywiście nie płoną i tylko nie wszyscy jeszcze do końca zrozumieli że: **Wolnym jest ten, kto czyni dobro.**



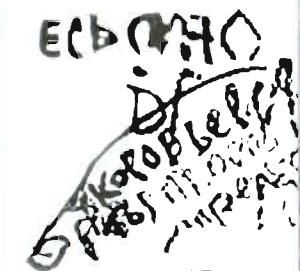
O Mistrzu i Małgorzacie

Skąd jednak wzięła się ta książka – najgłębiej? Chyba właśnie z odczucia obecności diabła. [...] Władczo podporządkowuje sobie układ fabularny. Czas akcji powieści układa się w trzech dniach, od środy do soboty wieczór, między przybyciem do Moskwy i odlotem z niej zespołu Wolanda. Działanie zespołu określa bieg wydarzeń; cykl skandali rozbija spójność moskiewskich układów. [...] Płaszczynę drugą tworzą losy tytułowych bohaterów. Diabelska siła pozwala im przezwyciężyć ziemskie przeciwności i otwiera przed nimi nowy wymiar istnienia. Wreszcie inicjuje też Woland projekcję przekomponowanego i sekularyzowanego mitu biblijnego, dając ku końcowi możliwość zamknięcia go aktem uwalniającego miłosierdzia. [...] a kiedy concept zostaje spełniony i założenie „niech to diabli porwą” wyczerpane – kończy się też utwór, logicznie nazwany przez autora „powieścią o diable”.

O jakim diable jednak? [...] Bułhakow: powołuje do życia zespół, któremu rozdaje pewne konwencjonalne atrybuty diabelskości. Szef zespołu ma więc cierpiącą, ale opanowaną maskę Miltonowskiego buntownika; Korowiov jest kuzynem diabłów Dostojewskiego i Manna, diabłem-prześmiewcą, tandeciarzem, wcieleniem irytującej taniochy; [...] Be-hemot stanowi zwierzę tradycyjnie czartowskie, a zarazem swojskie [...] Sprawa wydaje się potraktowana w duchu manichejskim; świat jest areną współistnienia zła i dobra, obie strony przestrzegają podziału kompetencji, a napięcia i konflikty, jeśli były, należą do przeszłości. [...] diabły *Mistrza i Małgorzaty* nie wikłają się w żadne sprzeczności, działają ściśle według przyjętych założeń [...] Mają w Moskwie do załatwienia kon-



Klatka schodowa
prowadząca
do mieszkania nr 50
przy Sadowej 10,
w powieści 302 b





Portret Wolanda



Kot Behemot



Azazello

kretnie sprawy organizacyjne. [...] Sam Woland, ze swą znużoną i cierpką samowiedzą i wyrozumiałym dystansem, ma coś z Fausta, który, przebiegłszy obszary różnych, w tym i czarnoksięskich wtajemniczeń, smakuje złudność i gorycz poznania.

Tacy diabli, zaledwie w diabelstwie zaznaczeni - powołani są najwyraźniej po to, by wstrząsnąć układem, wymodelowanym w powieści bardzo dokładnie. [...] To układ szpiegomanii, donosicielstwa, demagogii i gwałtu, które nie przestają być sobą także i wówczas, kiedy są obracane w żart, bo ten chwyt Bułhakowskiej samoobrony znamy już dostatecznie dobrze. [...] Tak została zapowiedziana, zrealizowana w *Mistrzu i Małgorzacie* wymowna zmiana ról: ludzki diabeł naprawia piekielne życie.

[...] Charakterystyczne: szatański bal jest widowiskiem pysznym i makabrycznym, ale do zniesienia dla normalnej ludzkiej wrażliwości [...] Nie do zniesienia jest natomiast zwykła zabawa u literatów, banalny dancing o zaostrożonych konturach, gdzie wszystko bije w oczy wyjątkową mizérią życia, bolesną trywialnością egzystencji, przed którą nie ma ratunku.

[...] wątek biblijny jest niezależny od wydarzeń moskiewskich, choć związany z nimi głęboką wspólnotą znaczeń; biegnie w tym samym czasie, jakby odnawiając się ustawicznie i stwarzając nieustannie działający zespół wyższych odniesień. To wydobyte ze zbiorowych doświadczeń ludzkości pierwotnej, archetypowej niejako, sytuacji zaprzaństwa i tchórzostwa, skonfrontowanych z wiernością prawdzie i powołaniu. [...] Każda przemoc rodzi obłudną chwałbę, ustanawiającą nierzeczywistość odwróconych znaczeń - i niszczy swobodną myśl, z natury rzeczy groźną.

Konfrontacja Jezusa z Piłatem będzie więc modelem i prototypem sytuacji Moliera i Ludwika, Puszkina i Mikołaja, tworząc w przestrzeni historycznej ciąg ustawicznie odnawianej opozycji wolnego umysłu i niewolącej tyranii. [...] Etyczna odpowiedź Bułhakowa dana jest w kategoriach winy i kary, spełniających się za sprawą pamięci moralnej - sumienia. Plejada zbrodniarzy wszystkich epok i krajów karana jest w powieści może niczym innym, jak tylko niezmienną powtarzalnością swej sytuacji [...]

Tą kreacją Bułhakow przekazuje nam swój akt wiary w to, że zło nie spełnia się bezkarnie. Ale wierzy również w możliwość przebaczenia. [...] Bułhakowski Jezus, pozbawiony atrybutów boskości, umiera tylko dlatego, że chce żyć w zgodzie ze sobą i swoją naturą. Jednak, jak się domyślamy, pisarzowi wystarcza świadomość, że śmierć ta odmieniła świat, uruchamiając na stulecia, łańcuchy konsekwencji. Jedną z tych konsekwencji jest miłosierdzie. Doznają go w książce dzieciobójczyni Frieda i Piłat; [...] Oznacza to chyba, że miłosierdzie możliwe jest zawsze i wobec wszystkich.

[...] Para kochanków weszła do powieści z opóźnieniem, zapewne wówczas, kiedy jej twórca zaczął sobie uświadamiać fakt, że powieść stanie się nie kolejnym jego utworem, a dziełem ostatnim i ostatecznym, które zamknie wszystko, co dla pisarza najważniejsze, oswobodzi go i zastąpi mu niespełnione życie.

[...] Mistrz jest postacią bynajmniej nie jednoznaczna. Niosący ludziom swoją prawdę, wyśmiany, oczerniony, uwięziony i skazany na cierpienie - zamyka łańcuch Bułhakowskich bohaterów, otwarty przez Jezusa, i podobnie jak tamten, umierając, odradza się do nowego istnienia. Natomiast paląc swój rękopis i sprzeniewierzając się temu powołaniu jest także Piłatem; tak jak odgadując przeszłość bywa również Wolandem.

W tym ostatnim pokrewieństwie odczytujemy odwołanie do mitu faustycznego; [...] Jednakże tradycja ta podlega charakterystycznemu rozszczepieniu. Diabeł, któremu odjęto rolę kusiciela, ma, jak wiemy, rysy i grymas samowiedzy późnego Fausta; natomiast Mistrz jest ledwie tegoż Fausta cieniem [...] Odwrotnie niż u Goethego, to nie on, lecz Małgorzata spiskuje z diabłem, walcząc o jego, Mistrza, ocalenie. [...] jej watek jest rodzajem zaszyfrowanego listu miłosnego do ukochanej, hołdem dla jej hartu i poświęcenia, odświeżeniem i ukryciem dziejów własnego uczucia. Z perspektywy czasu czyta się to również jak pokłon kobiecie-Rosjance, zapuszczającej się, gdy trzeba, w siedem kręgów współczesnego piekła.

[...] Pod koniec głównej księgi Woland mówi do Małgorzaty: „Proszę się nie niepokoić, wszystko będzie jak należy, na tym trzyma się świat”. Być może jest to najważniejsze Bułhakowskie zdanie. Jego zwyczajność jest pozorna. Jeśli wszystko, co pisarz zrobił, zbiegło się w *Mistrzu i Małgorzacie*, to sens głównej księgi koncentruje się w tej frazie. Naturalny, ludzki porządek rzeczy, nic więcej. To, za co zginął Jezus.

Andrzej Drawicz, *Mistrz i diabeł*. „Znak”, Kraków 1990

[Powieść] jest arcydziełem: wspaniałą rozprawą z drobnomieszczaństwem i funkcjonariuszami partyjnymi, beneficjentami i chwalcami systemu; fantastyczną grą rodem z Gogola, romantyków niemieckich i Dostojewskiego; namiętną historią miłosną; eposem o Bogu i diable; czarną teodyceą.

[...] W powieści Bułhakowa z najwyższym artyzmem przeplatają się trzy wątki. [...] Pierwszy rozwija się w latach trzydziestych [...] W Moskwie pojawia się osobliwa po-

stać: Woland, kuglarz i mistrz czarnej magii [...] Zdumiewa i szokuje przepowiedniami, usuwa lokatorów z mieszkania i zajmuje lokal dla siebie i swojej świty. Pod jego kierunkiem w kabarecie rozgrywają się niezwykle zdarzenia, pod jego wpływem dochodzi do skandali w radzieckiej stolicy.

[...] Drugi wątek przewijający się w powieści dotyczy Mistrza, pozbawionego nazwiska pisarza, wyposażonego jednak w cechy samego Bułhakowa i spełniającego rolę jego *porte parole*. W dziejach życia Mistrza znajduje wyraz izolacja i osamotnienie pisarza oraz poczucie funkcjonowania w enklawie. Spotyka Małgorzatę, która jest nie tylko mużą i ukochaną, ale próbuje też ocalić maszynopis jego powieści o Piłacie.

Trzecim miejscem akcji, oddalonym w czasie o 2000 lat, jest biblijna Jerozolima [...] Piłat, namiestnik Judei, jest główną postacią tego wątku, opowiadającego o Jezui Hanoi, jego osądzeniu, drodze krzyżowej i ukrzyżowaniu na Łysej Górze, oraz o wewnętrznych zmaganiach i marzeniach rzymskiego urzędnika.

Ta powieść o Piłacie, rozmieszczona w trzech fragmentach w całej książce, pochodzi z rękopisu Mistrza, jest zatem powieścią w powieści.

[...] Czytelnik ma wybór: może czytać powieść jako utwór fabularny, rejestrując nieskończone bogactwo wyobraźni, okropieństwa i komizm, a także poetycką wieloznaczność, albo rozszyfrowywać jego konstrukcję historyczną i filozoficzną. [...] Lektura powieści przypomina zwiedzanie wyszukanej budowli skonstruowanej z różnorodnych płaszczyzn narracyjnych. Dzieło życia Bułhakowa należy uznać za przeciwieństwo zachodnioeuro-



Fragment graffiti



Kot Behemot



Woland żyje

pejskiego modernizmu. [...] Polifoniczność *Mistrza i Małgorzaty*, urzekające, tryumfalne osiągnięcie Bułhakowa, jest wynikiem zupełnie odmiennego dążenia artystycznego - chęci wyrażenia siebie w osobie reżysera, pandemonium, w którym przenikają się: negatywna teologia i trawestacja, tragedia i farsa, filozoficzne podstawy i satyryczny komizm.

Wilfried F. Scholler, *Michał Bułhakow*, przekład Barbara Kocowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000



Kalendarium



M. Bulhakow, rok 1928



Dom Bulhakowów przy Andriewskim Zjeździe, obecnie Muzeum Bulhakowa

- 1891 5 maja w Kijowie Michał Bułhakow przychodzi na świat jako syn profesora religioznawstwa porównawczego Afanasija Iwanowicza Bułhakowa i Wary Mary Michajłowny z Turbinów.
- 1907 14 maja ojciec umiera na nerczycę (która stanie się też przyczyną śmierci pisarza).
- 1909 Michał kończy naukę w gimnazjum i podejmuje studia medyczne w Uniwersytecie Kijowskim.
- 1913 25 kwietnia ślub z Tatianą Łappą, córką naczelnika Izby Skarbowej z Saratowa.

- 1915 Powołanie do służby wojskowej, praca w lazarecie w Saratowie.
- 1916 W kwietniu Bułhakow kończy studia medyczne. Jako ochotnik Czerwonego Krzyża pracuje w szpitalach polowych. Od września lekarz w szpitalu we wsi Nikolskoje w guberni smoleńskiej.
- 1917 Przeniesienie do szpitala obwodowego we Wiaźmie.
- 1918 Demobilizacja w lutym. Powrót do Kijowa i podjęcie praktyki wenerologicznej w domu nr 13 przy Andriewskim Zjeździe.
- 1919 Wcielenie do nacjonalistycznej armii Pelury, dezercja i ucieczka przed Armią Czerwoną z oddziałami Białych na Kaukaz. Pierwsze artykuły w gazetach Białych: „Sowiecka Inkwizycja” i „Perspektywy Przyszłości”. Zwolniony z armii, pozostaje z żoną we Władykaukazie. Pierwsze felietony i sztuki teatralne.
- 1920 Premiera sztuki *Bracia Turbinowie* w teatrze we Władykaukazie. Praca w Ludowym Komisariacie Oświaty. Postanawia zmienić zawód i zostać pisarzem.
- 1921 We wrześniu przeprowadzka do Moskwy. Praca dziennikarska w różnych pismach. Pierwsze dzieło literackie *Notatki na mankietach*.
- 1922 1 lutego umiera matka. Pierwsza część *Notatek na mankietach* ukazuje się drukiem w Berlinie w emigracyjnym piśmie „Nakanunie”.
- 1923 Zatrudnienie w charakterze felietonisty w gazecie związku zawodowego kolejarzy „Gudok”. Współpraca z Izaakiem Bablem, Jurijem Oleszą, Walentinem Katajewem, Ilją Elfem i Jewgienijem Pietrowem.
- 1924 Poznaje Ljubow Jewgieniewną Biełozierską. Rozstanie z Tatianą Łappą.
- 1925 Publikacja pierwszych dwóch części *Białej Gwardii* w czasopiśmie „Ros-sija”. Wychodzi tom opowiadań *Diaboliada*, wycofany natychmiast po opublikowaniu.
- 1926 5 maja w czasie rewizji w domu funkcjonariusze GPU zabierają *Dzienniki* z lat 1922-1925 i rękopis opowiadania *Psie serce*.

Nakładem radzieckich wydawnictw ukazują się trzy tomy opowiadań: *Diaboliada* (wznowienie wycofanego tomu), *Opowiadania* i *Traktat o dachu nad głową*.

5 października odbywa się premiera sztuki *Dni Turbinów* w Moskiewskim Teatrze Artystycznym (MChAT),

28 października premiera *Mieszkania Zojki* w Teatrze im. J. Wachtangowa.

1927 Wydanie książkowe powieści *Biała Gwardia* po rosyjsku nakładem paryskiego wydawnictwa Concorde.

1928 Premiera sztuki *Szkarłatna wyspa* w moskiewskim Teatrze Kameralnym. Nagonka na Bułhakowa w prasie radzieckiej. Początek pracy nad powieścią *Mistrz i Małgorzata*.

1929 W marcu zakaz wystawiania wszystkich sztuk Bułhakowa. Odrzucenie wniosku o zgodę na wyjazd za granicę pisarza i jego żony. Znajomość z Heleną Szyłowską.

1930 List do rządu z 29 marca z prośbą o wydalenie z kraju.

18 kwietnia telefon Stalina, wkrótce potem zatrudnienie na stanowisku asystenta reżysera w Mchacie. Początek prób do sztuki *Zmowa świętoszków* (premiera dopiero w 1936 r.)

1931 Kolejny list do Stalina, nadzieja na osobiste spotkanie.

Premiera adaptacji *Martwych dusz* Gogola na scenie MChAT-u.

Praca nad sztuką *Adam i Ewa*.

Rozstanie z drugą żoną Ljubow Biełozierską.

1932 Na polecenie Stalina wznowiono *Dni Turbinów* na scenie MChAT-u. 4 października ślub z Heleną Szyłowską.

1933 Zbeletryzowana biografia *Życie pana Moliera* zamówiona do serii „Życie Sławnych Ludzi” zostaje ukończona, ale nie ukazuje się drukiem.

1934 Powstaje sztuka *Blogostan* (nowa redakcja sztuki pod tym samym tytułem napisanej w 1929 r. i spalonej w 1930 r.), która jednak nie może zostać wystawiona.

1935 Scenariusze do filmów *Rewizor* i *Martwe dusze* według Gogola; oba filmy pozostają niezrealizowane.

1936

2 lutego premiera *Zmowy świętoszków* w Teatrze Artystycznym. Po siedmiu udanych spektaklach przedstawienie zostaje zakazane po druzgocącym artykule w „Prawdzie” z 9 marca. Kilka dni później nie dochodzi do premiery sztuki *Iwan Wasiljewicz*. Bułhakow odchodzi z MChAT-u i podpisuje umowę z Teatrem Wielkim jako librecista

1937

Zaniechanie prac nad *Powieścią teatralną*, tekst pozostaje niedokończony.

1938-1938

Praca nad librettami: *Minin i Pożarski*, *Morze Czarne*, *Piotr Wielki*, *Rachela*. Intensywna praca nad powieścią *Mistrz i Małgorzata*

1939

Zakończenie pracy nad sztuką *Don Kichot*.

Teatr Artystyczny przyjmuje sztukę *Batum*. Przerwanie podróży na Kaukaz po otrzymaniu wiadomości o zdjęciu sztuki. Natychmiastowy powrót do Moskwy.

Pierwsze objawy nerczycy – silne bóle głowy i stopniowa utrata wzroku.

1940

Ostatnie dyktowane poprawki do powieści o Mistrzu.

10 marca Michał Bułhakow umiera.



T. Łappa, pierwsza żona
pisarza, rok 1914

L. J. Biełozierska,
druga żona
pisarza, rok 1933

Helena Siergiejewna, trzecia
żona pisarza, rok 1938.
Bułhakow napisał na
zdjęciu: „Pani domu
Mon repos”.

Wydania i realizacje

Pierwsze wydania *Mistrza i Małgorzaty*, w wersji ocenzurowanej, ukazały się w latach 1966-67 w dwóch moskiewskich wydawnictwach. Natomiast wydawnictwo „Grove Press” w Nowym Yorku opublikowało w roku 1967 pełną wersję powieści.

Trzy pierwsze polskie wydania (lata: 1969, 1970, 1973) również ocenzurowano. Dopiero następne (1981, 1983, 1987) prezentowały książkę w całości. Jej popularność powoduje, że jest ciągle wznawiana i obecna na rynku księgarskim.

Dzieło M. Bułhakowa wzbudzało duże zainteresowanie artystów teatru. W polskich teatrach repertuarowych wystawiano je wielokrotnie, prezentując różne wersje adaptacji i rozmaite podejścia reżyserskie.

Pierwszą próbę zmierzenia się z tekstem Bułhakowa na scenie podjęła w swoim Teatrze Jednego Aktora Danuta Michałowska (1971). Przedstawiła monodram *Czarna magia oraz jak ją zdemaskowano*. Następnie Piotr Paradowski, na motywach *Mistrza i Małgorzaty*, w swojej adaptacji, zrealizował przedstawienie *Czarna magia* w Teatrze Śląskim (1973), a później: *Czy Pan widział Poncjusza Piłata* – Teatr Polski, Wrocław (1974), z Igorzem Przegrodzkim w roli Piłata oraz *Poncjusz Piłat, piąty procurator Judei* – Teatr Bagatela, Kraków (1981) i Teatr im Solskiego, Tarnów (1982).

Na prawdziwie polską prapremierę teatralną czekaliśmy do roku 1980. Wówczas to Andrzej Maria Marczewski, we własnej adaptacji, wyreżyserował *Mistrza i Małgorzatę*, po raz pierwszy, w wersji nie ocenzurowanej (Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu). Będąc pod wielkim wrażeniem dzieła, realizował je ponownie w teatrach: im. Szaniawskiego w Płocku (1981), w Polskim w Bydgoszczy (1988) oraz w Polskim w Bielsku-Białej (1998).

Uwagę publiczności i krytyki zwróciły również inscenizacje: Macieja Englerta w Teatrze Współczesnym w Warszawie (1987); w roli Wolanda – Krzysztof Wakuliński, Piłat – Mariusz Dmochowski, Mistrz – Marek Bargiełowski; oraz propozycja Krystiana Lupy (Stary Teatr w Krakowie, 2002 r.)

Mistrza i Małgorzatę wystawiały też teatry w Zakopanem, Szczecinie, Gorzowie, Zielonej Górze oraz Teatr STU (spektakl *Pacjenci*, 1976 r.).

Rosyjska prapremiera *Mistrza i Małgorzaty* odbyła się dopiero w roku 1977 w słynnym Teatrze na Tagance, w reżyserii Jurija Lubimowa.



M. Bułhakow
w czapeczce Mistrza, rok 1936

Powieść Bułhakowa zainspirowała także Andrzeja Wajdę, który napisał scenariusz i wyreżyserował film *Piłat i inni* (1971). Jako Piłat z Pontu – Jan Kreczmar, Jezua Ha-Nocri – Wojciech Pszoniak, Mateusz Lewita – Daniel Olbrychski.

Maciej Wojtyszko zrealizował czteroodcinkowy serial telewizyjny (premiera 20 marca 1990) w doborowej obsadzie aktorskiej: Małgorzata – Anna Dymna, Mistrz – Władysław Kowalski, Woland – Gustaw Holoubek, Piłat – Zbigniew Zapasiewicz.

Mistrza i Małgorzatę (1972) sfilmował również wybitny reżyser jugosławiański Aleksander Petrović, twórca nagrodzonego w Cannes dzieła *Spotkaniem nawet szczęśliwych Cyganów*. Jedyny film rosyjski wyreżyserował Jurij Kara w 1994 r.

Warto też przypomnieć, że utwór Bułhakowa przyczynił się do powstania jednego z najgłośniejszych utworów w historii rocka – *Sympathy for a devil*, zespołu The Rolling Stones.

Wielce Szanowny Michale Afanasjewiczu!

Od dawna miałam ochotę napisać do Pana, ale nie wiedziałam od czego zacząć... Niepodobniestwem jest myśleć o Pańskich utworach i nie myśleć zarazem o rzeczach większych, o Rosji, a zatem, w ostatecznym rachunku, i o własnym życiu.

Pana chwałą i obrzucają wyzwiskami. Albo jeszcze gorzej celowo przemilczają, świadomie zniekształcają. „Wymazali” Pana ze wszystkich czasopism, przypisują Panu opinie, których Pan nie żywi. [...] Nie mogę bez drżenia serca, którego nie umięją uchwycić moje prostackie i bezsilne słowa, przypominać sobie snu Aloszy Turbina i te słowa: „Dla mnie wszyscy jesteście tacy sami, wszyscy, którzy padliście na polu walki”. Te słowa budzą uczucie głębokiej i jasnej wdzięczności wobec ich autora.

[...] między Panem a wszystkimi innymi pisarzami zieje niezmierzony dystans. To przede wszystkim, ma się rozumieć, egoistyczny strach przed wielkim talentem każe oskarżać Pana o „monarchizm”, „czarnoseciństwo” i Bóg wie o co jeszcze.

A w ogóle, to wydaje mi się, że Pana będą czytać i czytać, kiedy już dawno nie będzie nas na świecie, i nawet krzewy różane na naszych mogiłach zeschną się i zaginą, no i coś jeszcze ważniejszego po drugie: literatura rosyjska, po wielkich trzęsieniach ziemi, powinna wypowiedzieć swoje wielkie i nowe słowo i to słowo, jak myślę, wypowie Pan lub ktoś, kto będzie kroczył wytyczoną przez Pana drogą.

[...] To co w dziełach Pańskich jest swoistego, oprócz swoistej, szczególnej manieri to mówiąc schematycznie: ich treść, tak różnorodna i głęboka, że nawet przez myśl mi nie przechodzi, żeby ją ogarnąć. [...] Jeden z ważnych problemów, który Pan podnosi, to sprawa honoru i ściśle związany z nią problem siły, silnego człowieka, słowem problem wymagań, jakie stawia się, w tym przypadku mężczyźnie - gdzie jest granica między tchórzostwem a naturalnym lękiem o swoje życie? [...] chodzi o kapitalny problem, przed którym samemu się staje, problem szacunku dla samego siebie, postawa chodzenia z podniesionym czołem. Odpowiedź znajdujemy w „Diaboliadzie”. I to ostatnie w niej zdanie - „Lepsza śmierć niż hańba”.

[...] Ale nie rozpisuję się, trzeba kończyć. Chciałoby się życzyć sobie, żeby Pan, przede wszystkim, pisał i drukował, żeby Pański głos do nas dochodził. Toż to takie przykre - izolacja kulturalna, brak społeczeństwa spoistego, rozproszenie, nieufność, wrogość ludzi. Smutne, smutne, ciężkie czasy.

Sofia Siergiejewna Kononowicz

Fragmenty wielostronicowego listu skromnej bibliotekarki Muzeum Politechnicznego w Moskwie skierowanego do Bułhakowa 9 marca 1929 r. List napisany w szczególnym momencie, gdy wszystkie sztuki artysty zostały zakazane, a on sam stał się pisarzem wyklętym. List przechwycony przez OGPU i przechowywany na Łubiance w archiwach literackich, gdzie od roku 1923 Bułhakowowi założono specjalną teczkę. Najprawdopodobniej pisarz nigdy nie otrzymał tej korespondencji.

Z: Witalij Szentaliński „Tajemnice Łubianki”, Czytelnik, Warszawa 1997. List w przekładzie Józefa Waczkowa.

M. Bułhakow, rok 1940



ANNA ACHMATOWA

Pamięci M. Buthakowa

Właśnie dla ciebie to, miast róż na grób i lez,
Zamiast kadzielnic aromatu;
Tyś tak surowo żył i niosłeś aż po kres
Pogardę pełną majestatu.

Lubiłeś wino pić i jak nikt inny kpileś,
Wśród ścian traciłeś dech z duszności,
I sam strasznego gościa do siebie wpuściłeś,
Zostając z nim na osobności.

I nie ma ciebie, milczy świat dokoła
O doli wzniosłej i żalostnej,
I tylko głos mój, niby flet, zawola
Nawet na stypie twej bezgłośnie.

O któż pomyślałby, że mnie, na wpół wariatce,
Mnie, która z wolna się spalałam,
Mnie, żalującej dni niebytych płacze,
Która przeżyłam wszystkich, wszystko zapomniałam.

Przyjdzie wspominać tego, który, pełny sił,
Pomysłów, woli pelen jeszcze,
Tak jakby wczoraj tu rozmawiał ze mną był,
Śmiertelnych cierpień kryjąc dreszcze.

Marzec 1940, Dom nad Fontanką

przekład Zbigniew Dmitroca

Andrzej Maria Marczewski

Absolwent wydziału reżyserskiego PWSFTviT w Łodzi (1972). W Warszawie prowadził teatry studenckie: „Po Prostu” (1965), „Test” (1966), „Hybrydy” (1970).

W Łodzi współpracował z „Cytryną” (1971), gdzie debiutował jako dramaturg *Szymonem Stupnikiem*, sztuką nagrodzoną na konkursie debiutu dramaturgicznego Teatru Ateneum.

W Ateneum tworzy też Grupę ARA /Autor-Reżyser-Aktor/ i realizuje *Didaskalia do życiorysu Offa* Bogdana Chorażuka.

W latach siedemdziesiątych realizuje dla Teatru Telewizji ponad dwadzieścia spektakli, w tym *Wakacje nad Adriatykiem* Zofii Posmysz w łódzkim ośrodku TV, i serial *Rok 1809*.

Od 1977 roku prowadzi teatry: w Wałbrzychu, Płocku, Warszawie, Koszalinie i Bydgoszczy. Powstają tam polskie prapremiery: *Mistrza i Małgorzaty* i *Psiego serca* Michała Bułhakowa, *Przed sklepem jubilera* i *Promieniowania ojcostwa* Karola Wojtyły, *Nienasycenia* Stanisława Ignacego Witkiewicza, *Alfy* Sławomira Mrożka, *Obywatela Pekosiewicza* Tadeusza Słobodzianka, *Cycka* Krzysztofa Daukiszewicza, *Obozu Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego; oraz premiery: *Brata naszego Boga* K. Wojtyły, *Termopili polskich* Tadeusza Micińskiego, musicalu Ernesta Brylla *Kolęda-Nocka*, *Hamleta* W. Shakespeare’a.

Jugosłowiańska sztuka *Santa Maria della Salute* w jego reżyserii zaproszona zostaje na Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Nowym Sadzie. W 1985 r. wyjeżdża do Jugosławii, gdzie wystawia w Narodowym Teatrze w Belgradzie prapremierę *Rasputina* Aleksandra Popowicia, a następnie reżyseruje w Mostarze, Splicie, Dubrowniku, a w Sarajewie – światową prapremierę sztuki Janusza Głowackiego *Fortynbras się upił*.

W 1986 roku wraca do kraju i w Teatrze Słowackiego w Krakowie realizuje dwa narodowe dramaty Stanisława Wyspiańskiego: *Legion* i *Noc listopadową*, która zostaje zaproszona na Festiwal Teatralny w Kijowie.

Ze spektaklem *Klatka* Stojanovicia zostaje zaproszony na Międzynarodowe Festiwale Teatralne w Belgradzie i Zagrzebiu.

W Teatrze Polskim w Bydgoszczy realizuje dwa wielkie światowe musicale: *Operę za trzy grosze* Brechta-Weilla i *Cabaret* Masteroffa, Ebba i Kandra, a w Operze Nova – operę Giacomo Pucciniego *Gianni Schicchi* i *Siostra Angelika*, oraz musical *My Fair Lady* Lerner i Loewego. Spektakl *Dozorcy*

Pintera zostaje zaproszony w kwietniu 1994 roku na Międzynarodowy Festiwal Teatralny do Sankt Petersburga.

Od 1994 r. prowadzi w Warszawie prywatny, repertuarowy Studio Teatr Test, w którym powstają: *Faust* Goethego, *Ferdynurke* Gombrowicza, *Sklepy cynamonowe* Schulza, *Przed sklepem jubilera* Wojtyły. Współpracuje z Forum Film w Sarajewie.

W 1998 r. realizuje *Mistrza i Małgorzatę* z Henrykiem Talarem; spektakl pokazywany w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Zagrzebiu, Puli. W 1999 r. otrzymuje on Grand Prix na II Festiwalu Teatrów Dramatycznych w Zabrzu.

Dla Programu I TVP reżyseruje benefisowy koncert Tadeusza Woźniaka: *Życie na opak* i *Tak, tak, to ptak*, a dla Hanks Bielickiej – w Teatrze Sabat benefisowy spektakl *Arszenik i stare koronki*.

W Teatrze Rampa na Targówku – prapremierę rock-opery Katarzyny Gärtner i Grzegorza Walczaka *Big-Popiel*, prezentowaną na Festiwalu Dialogu 4 Kultur w Łodzi.

W 2000 roku zakłada, z grupą zawodowych pisarzy, dziennikarzy, aktorów, reżyserów, muzyków i scenarzystów, Stowarzyszenie Studio Teatr Test, dla promowania najciekawszych i najwartościowszych osiągnięć sztuki teatralnej i filmowej.

W 2003 r. dramat Karola Wojtyły *Przed sklepem jubilera*, w jego reżyserii, zaproszony zostaje do Lwowa, Drohobycza i Londynu.

W tym samym roku zostaje dyrektorem międzynarodowego, multimedialnego „Festiwalu Bruno Schulza”. Jego ostatnia, nagrodzona sztuka *Casting* będzie miała w grudniu prapremierę w Warszawie.



Teatr Nowy Łódź

Dyrektor naczelny – JANUSZ MICHALUK

Dyrektor artystyczny – GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ

Kierownik literacki – **Andrzej Babaryko**

Koordynator pracy artystycznej – **Andrzej Podgórski**

Kierownik Działu Promocji – **Bolesław K. Galczak**

Rzecznik prasowy – **Jacek Głębski**

Kierownik Biura Organizacji Widowni – **Elżbieta Kujawińska**

Kierownik Działu Technicznego – **Edward Końtek**

Pracownia elektroakustyczna:

Sławomir Solarski, Lucjan Wegner, Ryszard Sosnowski,

Jacek Walczak, Wiesław Roźniatowski, Jakub Kuna

Pracownie krawieckie:

Halina Wieloch, Jadwiga Prośniak, Czesław Sobczyński,

Antoni Mozalewski, Stefan Trojanowski

Stolarnia:

Robert Kędzierski, Jan Lewandowski, Paweł Jaszczak

Ślusarnia:

Leszek Pawlak, Rafał Różański

Charakteryzatornia:

Bożena Kobierzycka, Anita Lis

Rekwizytorzy:

Marzena Łuczak, Piotr Malec

Pracownia plastyczna:

Zbigniew Klonowicz, Dorota Ciach, Jarosław Kluszczyński

Tapicer:

Piotr Nowosielski

Garderobiane:

Teresa Cichoń, Beata Łuczak, Monika Prajs

Obsługa sceny:

Leszek Pawlak, Adam Sobczyński, Piotr Budner, Grzegorz Pawłowski,

Grzegorz Dolatowski, Jacek Sosnowski, Przemysław Cichoński,

Jarosław Graf, Marek Szymański

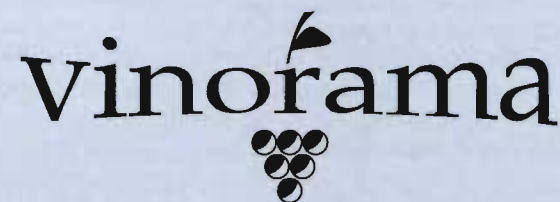
Nakrycia głowy:

Barbara Dyguda

Patronat medialny:



Sponsor teatru:





ORANGE CASTLE



ORANGE CASTLE

gdzie?

- w samym Centrum Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej

oferujemy:

- już wkrótce „foodcourt” – około 35 restauracji, barów, kawiarni i herbaciarni kuchnie z przeróżnych zakątków z całego świata;
- 2-gi etap projektu – centrum handlowo-rozrywkowe skierowane w szczególności na młodzież i ponad 100.000 grupę studentów – galerie, butiki, kluby, sklepy
- końcowy etap to średniej wielkości hotel

ZE ZBIORÓW Instytutu Teatralnego

ORANGE PARK

gdzie?

- Centrum Łodzi – róg ulicy Wróblewskiego i Wólczańskiej

oferujemy:

- Stała Wystawa Budownictwa – „nowoczesne” Centrum a'la Bartycka w Warszawie; WSZYSTKO co potrzebujesz, aby wykończyć swój dom – i to podczas TYLKO JEDNEJ WIZYTY!
- bogaty asortyment w szerokiej ofercie cenowej; bezpośredni kontakt z producentem, fachowa obsługa i doradztwo techniczne



kontakt: +42 636 62 68, 678 91 75,
mundm@poczta.onet.pl; czajka@hot.pl



Ilustracje w programie pochodzą

z książek:

- * M. Gourg *Michał Bułhakow 1891-1940*, Czytelnik, Warszawa 1997
- * W. Schoeller *Michał Bułhakow*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000

* fotografie: Ljubow Biełozierskiej z 1980 r. oraz reżysera przy grobie Bułhakowa – z prywatnych zbiorów A. M. Marczewskiego

Na okładce praca Iwana Kulika (gwasz, 2002).

Reprodukcje graffiti – ze zbiorów Muzeum Bułhakowa w Kijowie.

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.